



MUZEUM PAMIĘCI. WSZYSTKO, CO CHCIELIBYŚCIE WIEDZIEĆ O SZTUCE,
ALE BALIŚCIE SIĘ ZAPYTAĆ.
DZIEŁA SZTUKI OCZAMI OSÓB Z CHOROZAMI OTEPIENNYMI.

MUZEUM: Muzeum Art Deco w Płocku

DZIEŁO SZTUKI: Dom Handlowy - stroje



PIERWSZA MYŚL: A tu jest strój do ślubu.

TEMAT: Moda z lat 20-tych, 30-tych.

ANALIZA: Gentelman. We fraku. Panna Młoda szczupła. *Pamiętacie Państwo swój strój do ślubu? Skromniejsze. W PRL-u było skromniej ale wesoło. Biała sukienka. Krótka czy długa? Krótka. Ta tutaj to ekskluzywna taka. Ładna. Z koronki. A ta balowa, z cekinami. Wieczorowa. O proszę, bielizna. Coś Panu powiem, jak byłem młody, to by było dobre. To są eleganckie rzeczy. A czy chodzone? No tak, obiekty muzealne, używane kiedyś na co dzień, ale chyba na jakieś specjalne okazje. Torebeczki bardzo ładne. Kiedyś też się nosiło takie małe? No tak, z koralików. Ja to robiłam takie? A jak? Szydełkiem, na drutach. Dużo rzeczy robiłam. Wszystko robiłam, sweter, szalik, skarpetki, ja nawet sukienkę sobie robiłam. Bardzo lubiłam, musiałam robić. Ja jeszcze w tej chwili robię. To też Pani robiła sama? Tak. No to to przecież spokojnie*



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Wyspy
Pamięci
Fundacja
na rzecz standardów opieki
w chorobach otepiennych

mogłoby pójść na wystawę do Muzeum. A to jest rodzinna tradycja? No ja zawsze lubiałam od dziecka, Babcie robiły to ja zawsze podglądałam, zawsze mnie to ciekawiło. Miała Pani w rodzinie krawcową? Oczywiście. Babcia też dobrze szyła. Bo kiedyś się szyło. Nie kupowało się ubrań. Jak ktoś miał maszynę do szycia to był król. Moja mama miała maszynę i szyła dla nas, nas było 8 - ro dzieci. Tam robiła na tej maszynie i wyszywała i było skromnie. Maszyna na nogę. Ja na drutach i szydełko. Ja aniołki na choinkę. Panowie to pewnie nie, grali Panowie w jakieś gry? Np. na wczasach? Nie, nie, na wczasach to się jeździło pływać. Chodziło się, zwiedzało, ...dziewczyny się podrywało..., nie, nie dlatego, że były dzieci i wnuczki chodziły ze mną. Pani prowadziła warzywniak. Pracowałam i zawsze wszystko było na wagę, nie tak jak teraz spakowane, tylko wszystko było luzem, trzeba było zważyć, odważyć, kilogramy, jak w warzywniaku to ile ziemniaków ludzie, o matko, tonami. I jakoś sprawną jestem do tej pory. To była Spółdzielnia Ogrodnicza na Kościuszki. Na 6-tą już przywozili towar, trzeba było być przed 6-tą i przyjmować towar, rozkładać, bo to wszystko było w workach albo skrzynkach i to wszystko się ważyło początkowo, nic nie było paczkowane tak jak teraz, wszystko gotowe, podasz i już. Człowiek nieraz to ręce miał takie brudne, jakby w ziemi robił. A były beczki z ogórkami? Były i kapusta. To się robiło, ja myłem nogi i deptałem. Ja też deptałam kapustę. Musiałam wejść do beczki. Ja też deptałam kapustę, oczywiście, ale ja miałam specjalne gumowce. Nie bosą nogą. W skarpetkach. Ja byłam najmłodsza i musiałam ja. Był drewniany, nacieli i nogi umyli mi, wsadzili do beczki i deptałem. Kapusta była wtedy taka dobra, że nie wiem, po moich nogach. Najpierw starsi bracia, a potem ja wchodziłem do beczki. Tu mamy bardzo eleganckie rzeczy. Tutaj jaśnie Państwo raczej. Tutaj można pomarzyć. Na wesele musiało być ładne i na Sylwestra też elegancko. Oglądał się Pan za dziewczynami w toczkach? Nie, bo jak się tak młodo ożeniłem, to pilnować trzeba było małżonki. A tutaj są męskie akcesoria - szelki. Nosili Panowie? Ja nosiłem. A tu są szelki na guziczkach. A tu perfumy. Jakie w PRL-u były perfumy? Pani Walewska, Być może, Kobako. Na Tumskiej była drogeria, muzyczny, delikatesy, po drugiej stronie Wedel. Stały kolejki, był taki czas, jak już była zima stulecia, to tylko był warzywniak, na Tumskiej jeden, przy cmentarzu i na Kościuszki. My ledwo do domu dochodziliśmy.

KONTEKST*: *Salon mody*

NASTRÓJ: *Elegancki*

WSPOMNIENIE*:** *A gdzie w Płocku się chodziło na jakieś bale? Na potańcówki. Na Sylwestra. Do Domu Technika. W Cotexie był tam bal. A Cotex to co to za przedsiębiorstwo? Odzieżowe. Oni tam szyli, produkcja. Ja sprawdzałam jakość.*

I to trzeba było podpisać. Szycha! To Pani była ważna. I to Pani robiła odrzuty z eksportu? Tak, Miałam 50 lat jak poszłam na emeryturę. Wtedy zamykały się zakłady. Jakże to były materiały? Różne. Bawełniane? No tak, dzianina. Na odzież. Gotowe. A czyli to były gotowe ubrania? Tak. A Moda Polska brała od Was też? Nie, chyba nie. Zresztą, ja już tyle lat nie pracuję, że nie wiem. Ale to szło na eksport? Tak, za dewizy. No i tutaj trochę sprzedawali. Pani patrzyła czy dobrze szyją. Nie puszczała Pani lipy wybrakowanej? Nie chowali wszystko, żeby nie było widać. I potem to były odrzuty z eksportu. Tyle kobiet pracowało a dzisiaj już nie. A odrzuty z eksportu, jak trafiały do naszych sklepów, to były najlepsze. Budynek stoi do dzisiaj, ale to już niestety. A ja miałam krótką suknię ślubną. Króciutką. Białą. A mąż tak normalnie, w garniturze. Chyba ciemny. Ślub w Płocku. Wesele nieduże, przyjęcie w domu. Kiedyś to skromnie się świętowało. 30 osób. W domu. Krzesła się pożyczano od sąsiadów. Tak, tak. Za mało by było. W latach 70-tych tu się bardzo dużo budowało, jak się rozwijała Petrochemia. Tak, nie było tak specjalnie eleganckich. Dzisiaj przesadzają. A kiedyś było wesoło. A Pan pamięta jak była ubrana dziewczyna do ślubu? Noooo...nie pamiętam. Tam...była ubrana. Ja z muchą. Na guzik czy wiązana? Zapinana. A Pan pamięta? Pamiętam. Ubrany w granit, żona w sukni białej. I szło się do urzędu. Ja w gminie, bo ja spod Płocka. A jak się Pan w Płocku znalazł? A przyszedłem z wojska, kupiliśmy działkę. Poszedłem do wojska jak miałem 23 lata, później, bo ja na wsi mieszkalem, bo miałem iść do szkoły rolniczej, żona mówi, że nie chce iść nigdzie indziej tylko tu (do Płocka), no i postaviliśmy domek i ja tam zawsze coś zmieniałem i tu kupiliśmy działkę i facet przyjechał, bo ja chciałem dać tyle, a on chciał więcej, za jakiś czas przyjechał, po żniwach, kosił jeszcze brat żony i przyjechał i sprzedał. A wesele było wiejskie? No tak, ale skromniejsze. Teściowie tak sobie, inne czasy. Już było dwóch synów. A ja miałem krawat do ślubu. A takie koronki, miały Panie coś z koronki? Na przykład po Babci? Sukienki były gładkie. Wyjściowe takie, to były bardzo ładne z koronki. A czy te tutaj to były maszynowo robione czy ręcznie? Maszynowo. Maszynowo na pewno. Ręką by tak nie zrobił. A tutaj patrzę bardzo ładny barek. Kiedyś to było tak, że każdy miał w mieszkaniu. Ale nic nie ma! (w barku). Ja już 15 lat omijam wódkę. Papierosów ja nie palę, wódki ja nie piję i ledwo co żyję, ha, ha, ha. W PRL - u w większości domów był taki barek, otwierało się drzwiczki a w środku, tylna ściana to było lustro i odbicie w lustrze „rozmnażało” alkohol. Tak, miałam. Ja też. Ja kiedyś robiłem. A co? Nalewki, bimber. Bimber to myśmy robili. Ja wino z jabłek, z gruszek.

PODSUMOWANIE:

*Wypowiedzi Edukator/ki/Edukatora zostały zapisane kursywą.

**KONTEKST - to co widzą, słyszą osoby z chorobą otępienną odnoszą najczęściej do personalnych doświadczeń, do swojego życia. Z tego względu, o ile nie zaznaczono w tekście inaczej, kontekst prezentowanej pracy nie odwołuje się do cech osobowych autora czy historycznych, kulturowych okoliczności, w których powstała.

***WSPOMNIENIE - osoba prowadząca podczas omawiania każdej pracy, moderuje rozmowę, tak aby uzyskać informację o życiu/doświadczeniach osobistych pozwalających poznać bliżej Uczestniczki/Uczestników.